

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 36), Bergsona (Senatorska 32).
---	--	--	--	---

K. PODCZASKI BIURO PISM I DZIENNIKÓW w Płocku.

Sprostowanie: w cenach Cykularzy rozosłanych mylnie wydrukowano: „Echa Płockie i Łomżyńskie” w Warszawie rs. 5, z przesyłką rs. 5, w Płocku rs. 5. Powinno być w Warszawie rs. 6, z przesyłką rs. 6, w Płocku rs. 5.

Bank Państwa

podaje do powszechnej wiadomości, że Kantory i Oddziały tegoż Banku w Rosji Europejskiej i na Kaukazie od dnia 1 (13) Lipca, a w Syberji Zachodniej, Turkiestanie i Jenerał-Gubernatorstwie Stepowem od d. 1 (13) Sierpnia, zaś w Syberji Wschodniej od d. 1 (13) Września r. b. będą przyjmować do **diskonta i inkasso** dla otrzymania wypłat **weksle** zwyczajne, płatne w tych miastach, gdzie nie ma instytucji Bankowych, lecz znajdują się **Kasy skarbowe i kancelarie Rejentów**. Przytem od weksli, **przyjmowanych do dyskonta**, instytucje Bankowe oprócz procentu za zdyskontowanie, pobierać będą dodatkową opłatę w ilo-

ści 10% od ogólnej sumy weksli, przedstawionych jednorazowo przez jedną osobę, **od weksli zaś, składanych do inkasso**, z wypłatą w tych miastach, gdzie się znajdują Kasy i Rejenci, opłatę za przekaz podług taksy dla operacji przekazowych ustanowionej i, oprócz tego, 1% za komisję od sumy, wystawionej na każdym wekslu, nie mniejszej jednak, jak kopiejek 20.

Jednocześnie od **weksli zamiejscowych składanych do incasso**, płatnych w miastach, gdzie są Kantory i Oddziały Banku, nadal, prócz opłaty za przekaz, pobierana będzie opłata komisowa w stosunku 1% od sumy wekslu, lecz nie mniejsza od 10 kop.

Zarządzający Bankiem Państwa

E. PLESKE.

**K. GÓRECKIEGO
BROWAR w ZABOROWIE
pod Płońskiem**
poleca piwo bawarskie
w rozmaitych gatunkach.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 6 lipca	Dominiki	Izabella
Czwartek 7 ..	Apoloniusza	Krasnoroda
Piątek 8 ..	Elżbiety Kr	Chwalimira
Sobota 9 ..	Weroniki	Strachota
Niedziela 10 ..	Jana z Dukli 7 b. m.	Radziwój
Poniedziałek 11 ..	Pelagii	Olcha sw.
Wtorek 12 ..	Jana Gwalberta	Tolimir bl.

Wschód słońca o godz. 3 m. 52

Zachód słońca o godz. 8 m. 18.

Zmiana księżyca: Ostatnia kw. dnia 10 lipca o godz. 6 m. 18 w.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 1 lipca	2 stop.	5 cal
	d. 2 ..	2 ..	5 ..
	d. 3 ..	2 ..	5 ..
	d. 4 ..	2 ..	5 ..

Temperatur w Płocku C° d	1 lipca	17,1	22,1	18,2
	2 ..	18,1	19,4	13,4
	3 ..	17,1	22,1	20,2
	4 ..	16,2	20,4	16,2

Deszczu spadło: d. 1 lipca	— mm.
d. 2 ..	3 ..
d. 3 ..	
d. 4 ..	
d. 5 ..	25 ..

Zmiany w służbie.

Sekretarz zarządu akcyjnego gub. płockiej, łomżyńskiej i częstochowskiej, warszawskiej r. h. **Budkiewicz** mianowany starszym pomocnikiem nadzorca IV okręgu, młodszym zaś nadzorcą tegoż okręgu mianowany podporucznik zapasowy **Kaczuryn**.
 Pomocnik sekretarza sądu okręgowego w Płocku **Aleksander Winnicki** awansowany na sekretarza urzędu prokuratorskiego tegoż sądu okręgowego.

Pomoc lekarska na prowincji.

Wprowadzenie w życie nowej organizacji lekarskiej w gub. płockiej i niedawno ogłoszony projekt lekarzy lubelskich, dotyczący tejże kwestji, obdoby się szerokim echem w miejscowej prasie: zajęły się tą sprawą nie tylko pisma specjalne lekarskie (Medycyna, Kronika lekarska) ale i czasopisma periodyczne (Kurjery: Warszawski i Codzienny, Kraj petersburski, Rozwój łódzki i Echa). Autorowie jednych artykułów oceniali wartość projektów płockiego i lubelskiego (przyczem ostatni projekt miał szczerych obrońców nie tylko w „Lekarzu”, który odpowiedział na niepocholebną ocenę „Warsz. Dniownika” w Kurj. Warsz., ale i w autorze obszernego artykułu, zamieszczonego w Nr 79 i 80 Warsz. Dniow.). Druga zaś część artykułów, nie będąc właściwie krytyką projektów płockiego i lubelskiego, poruszała te lub inne braki higieny i medycyny na prowincji.

Powinno być, że lud nasz nie leczy się. Jest to zdanie błędne: gdy chłop zachoruje, czy to zamożny czy biedny, chętnie szuka porady na swe dolegliwości, bo ślepo wierzy, że na każdą chorobę Bóg da lekarstwo; lecz przez swą nieświadomość udaje się do tych, co zawsze są gotowi wyzyskać na swą korzyść jego ciennotę. Nigdzie na świecie zapewne nie jest tak szeroko uprawiana ze szkoda dla chorych fuszerka lekarska, jak u nas: o leczeniu i znachorstwie napisano już bardzo dużo i nie widzę potrzeby jeszcze raz poruszać tej kwestji; aptekarze, zwłaszcza na prowincji, też na szeroką skalę zajmują się leczeniem (o czem niedawno pisały pisma, choć my lekarze dawno o tem wiemy), posuwając się nieraz do badania

Książd Roch Osypka

Obrazek mazowiecki

przez

EXTERUSA.

(Ciąg dalszy).

— Bo jadę do Berlina. Grad mi na jednym szlaku pszenicę wymłócił, niemcy szelmy nie chcą płacić, więc samemu trzeba jechać i sprawy dopilnować. Trochę się też przewietrzę, może do Dreznia zajrzę? Paszport już mam i nawet muszę się spieszyć, bo za tydzień przez granicę już mnie nie puszczą.

Jakoż naprawdę paszport miał. Z bocznej kieszeni go wyjął i przyjrzawszy się stempelowi, z powrotem schował.

Osypka stracił humor zupełnie. Przy kolacji mówił nie wiele, zato jadł dużo, przyczem chmurnie i z pod oka patrzył na pana Henryka, który nagle wpadł w humor doskonały i mówił bez przerwy.

— Z czego on też taki kontent? — dumał rozgoryczony kwestarz i na sadawane przez gospodarza pytania, na złosc dawał jak najkrótsze odpowiedzi.

A gdy zegar ósmą godzinę wydzwonił, wstał i oświadczył, że spać idzie, bo w klasztorze zawsze o ósmej spać chodzą. Na to Trocki roześmiał się głośno.

— Dobranoc. W narożnym pokoju pewno już poszła, ale nie mnie brać na kawal...

— Jakto? — zapytał Osypka, ale głosem nie tak tubalnym jak zwykle.

Trocki śmiał się ciągle.

— No, no, dobranoc. Życzę powodzenia w oficerka...

— Wolne farty — odparł Osypka z godnością i wyszedł.

Trocki przestał się śmiać. Trochę pogłodził po pokojku, potem stanął w oknie i patrząc na księżyc w listej czapce, myślał, że Ursiakovą trzeba do spisku wciągnąć...

Osypka rozgada o owej podróży do Berlina, panna Gabrynia napewno wtedy przyjedzie do Ursiakowej na imieniny, on się niespodziewanie zjawi, i stanie się, co Bóg postanowi.

Już dawno niezaznana jasność zstąpiła do duszy pana Henryka. Przed oczami miał pannę Gabrynię jak żywą, tę samą, na którą przed laty w bramach czatował, gdy w szafirowym mundurku na pensję z książkami biegła, tę samą, tylko smutniejszą i w tym smutku stokroć piękniejszą. Widział jej długie jasne warkoczki, malenką główkę i kibić giętką jak pierś młodej brzozy...

O ironjo!

W rudych blaskach księżycy, przybranego w listą czapkę posuwała się wolno czarna postać, tak niepodobna do pnia młodej brzozy, jak był niepodobny Osypka, do panny Gabryni Kotulskiej.

Trocki drgnął, niemile zbudzony z marzeń, odszedł od okna skrzywiony niesmakiem i szepnął:

— Jak ja mogłem mówić o niej, o takiej białej i kochającej... jak mogłem!

Potem poszedł do biurka, wyjął z szuflady fotografię panay Gabryni, którą dała mu Ursiakovą, siadł z nią przy stole pod lampą i marzył dalej.

Tymczasem Osypka minął bramę wjazdową, przez chwilę w cieniach nocy szarzał wielką płamą, aż zupełnie rozpiął się w mroku.

Ziemie mazowieckie są trochę podobne do niepozornych, szarych i cichych ludzi.

Takiemu szaremu człowiekowi zajrzyj do samych głębin duszy, to czasami znajdziesz na dnie cały świat poezji, lub nawet wielką, jasną iskrę Boga.

Taką płaską ziemię przejdź cierpliwie wzdłuż i w szerz, często odkryjesz zakątek, na którym w chwili tworzenia, chyba Pan z miłością rękę położył i rzekł: bądź radością oczów ludzkich, bądź przeciwnie piękna, które jest we mnie!

Klasztor parowski, na samym skraju gułnoskiego powiatu, wśród lasów ukryty, był właśnie takim szmatem ziemi, na którym Stwórca z większą miłością niż na innych okół zatrzymał.

Z wysokiego wzgórza jego wieżyce w niebo patrzyły. Głęboki wąwóz dwoma ramionami to wzgórze otoczył, potem się rozlał w dolinę szeroką, zieloną, powietrzną i płynął w dal, aż na skraje horyzontu.

Z głębin wąwozu stare jak świat, olbrzymie topole chyliły głowy do stóp klasztornych i z szumem gwarzyły. Z głębi doliny wielka szyba jeziora w dni majowe patrzyła w niebo szafirowe, w nocy brała światło księżycowi i do gwiazd, gwiazdami się śmiała.

Lecz wąwóz i dolina, odwieczne topole i jezioro, to jeszcze nie wszystkie piękności Parowy. Najciekawsze jest tam wzgórze klasztorne. Oto razem z wieżycami kościoła pnie się w niebo drugiem wzgórzem, niby piersią, którą głębokie westchnienie bólu, czy skarki podniosło, a zimowe wichry w skrzepłą skałę zamieniły.

Na tę skałę, z pod stóp klasztornych wiodą schody kamienne; na szczycie jest kraina śmierci, cmentarz parowski.

Szare katakumby i darniowe mogiłki, grobowce z piaskowca i proste krzyże drewniane, z jednaka powagą patrzą z tego przedśionka zasłanianego na białe mury klasztoru, na mroczny wąwóz, powietrzną dolinę, ciche jezioro i całą ziemię u nóg im leżącą.

(C. 2. 2.)

chorych już nietylko słownego, ale nawet używając termometru, opukiwano, osłuchiwało i (o zgrozo!) badania ginekologiczne dla tem większego utumanienia łatwości chorych. Akuszerki i babki wiejskie leczą nie tylko kobiety, ale nawet i mężczyzn. Dzieje się zaś to wbrew ustawie lekarskiej, która ściśle ogranicza pole działania felczera i akuszerki stosownymi instrukcjami, oraz pozwala felczelowi i aptekarzowi udzielać chorym pomocy *wyjątkowo* w nagłych wypadkach i w braku lekarza. Właśnie z powodu wielkiej liczby wszelakich felczerów, akuszerów, znachorów i bab, którzy wyzyskują na prowincji chorych, dla lekarza nie ma pola do działania: oni to we własnym interesie podrywają i zafundowanie ciemnego ludu do lekarzy, strasząc biednych chorych ogromem kosztów, gdy nareszcie biedny chory chłopce przekonają się, że mu praktyki fuszarskie nie przyniosą ulgi, to kieszeń jego tak się już wypróżniła, że nie ma za co zwrócić się o pomoc do lekarza. Oto właściwa przyczyna, dla której na prowincji mało mamy lekarzy, a i ci, co są, nie opływają w dostatki. Gdy *raz* *najbardziej* sposób na ukrócenie fuszarki aptekarzy, felczarów, akuszerów, znachorów i innych wyzyskiwaczy, wtedy lekarze chętnie w większej ilości osiedlać będą na prowincji, bo będą mieli pewność odpowiedniego zapotrzebowania ich pracy, a co za tem idzie, i odpowiedniego zarobku.

A więc należy na przyszłość zamknąć felczarskie szkoły, natomiast w każdej wsi osadzić jednego mężczyznę i jedną kobietę, któreby umiały spełnić polecenia lekarskie (dozorcy i dozorczynie chorych), ściśle pilnować, aby apteki i akuszerki, oraz dzisiaj istniejący felczery nie zajmowali się właściwym leczeniem (prócz nagłych wypadków i normalnych porodów), a wówczas liczba lekarzy na prowincji potroi się co najmniej i wszelkie utyskiwania na brak lekarzy na prowincji ustaną.

Drugim poważnym brakiem jest opłakany stan higieny wiejskiej. Wszyscy wiemy, jak niehygienicznie mieszkają nasi włościanie i mieszczanie po małych miasteczkach, jaką wodę i z jakich studzien piją, jak nareszcie odżywiają się, trzy te rzeczy są główną przyczyną osłabienia organizmu naszego chłopca, są sojusznikami wszelkich epidemii, które nigdzie nie przyjmują tak szerokiego rozmiarów, jak właśnie po wsiach. Dla zaradzenia złemu należałoby wypracować typ *taniego* *a* *higienicznego* *domku* *wiejskiego*, czego inicjatywę powinny by wzięć na się wydziały budowlane rządów gubernialnych, w każdej wsi powinno być kilka studzien, zbudowanych kosztem całej wsi, zgodnie z wymogami higieny, w co wejrzeć byłoby wspólnym obowiązkiem wydziałów lekarskiego i budowlanego; niemniej może działać inicjatywa władz w kwestji stosownego odżywiania się. Sądzę jednak, że na uzdrowienie wsi wywarłoby wielki wpływ obowią-

zawanie *wprowadzenie* *wykładu* *elementarnych* *podstaw* *higieny* *w* *szkołkach* *wiejskich*, oraz popularne wykłady tejże dla dorosłych w dni świąteczne.

D. n.

List nauczyciela.

Najcięższa, najniekorzystniejsza jest służba nauczyciela ludowego. Każdy nauczyciel musi pracować stokroć ciężiej i daleko większą liczbę godzin od najmniej znaczącego urzędnika. Praca nauczyciela nie kończy się o godzinie czwartej, t. j. z wypuszczeniem dzieci ze szkoły, nie on musi siedzieć przy pracy długo w nocy, gdyż po lekcjach pozostają mu setki kajetów do poprawienia i przygotowanie się do lekcji dnia następnego. Praca nauczyciela jest tak uciążliwą, tak niezdrową, że większość nauczycieli umiera, nie doczekawszy starości.

Za taką to służbę nauczyciel dostaje pensję i awans w przyszłości.

Furmani stróż, parobcy mają pensję większą od pensji niejednego nauczyciela.

W pismach czytałem, że nauczyciel ludowy, p. K. po 18 latach służby dostąpił się awansu: z 240 rb. pensji z 15 morgami ziemi awansował na 105 rb. z dwiema morgami ziemi (bez winy).

Za swoją służbę nauczyciel może się spodziewać, że po trzydziestu pięciu latach służby będzie musiał wziąć kij do ręki i chodzić po zebraniach. Zdziwi się może niejeden, wiedzący że nauczyciele dostają emeryturę, więc przytoczę fakt, który potwierdzi moje słowa.

Jeden z nauczycieli, mając już 70 lat życia i przesłużwszy więcej jak 35 lat prosił o uwolnienie i o emeryturę.

Uwolnienie ze służby dostał niedługo, lecz na emeryturę kazano mu czekać. Przeniósł się więc ze wsi do miasta i czeka na emeryturę, czeka już od ośmiu miesięcy i doczekać się nie może, a żyć trzeba. I oto zamiast kończyć życie w spokoju, musiał wziąć kij do ręki i, zwyciężywszy wstyd, zwrócić się do miłośników ludzkiego Domyślają się pewno niektórzy czytelnicy „Ech” że mówię o mieszkańcu Płocka, p. R.

Bądź nauczycielem, pracuj, dobywaj ostatek sił i zdrowia i miej nadzieję, że na starość będziesz zebrał!

Szkolą opiekuję się wójt, człowiek po większej części bez najmniejszego wychowania i wykształcenia.

Nauczyciel nie tylko musi przyznawać nad sobą jego zwierzchnictwo, lecz nawet musi się starać o łaskę jego, a także o łaskę pana pisarza, który też chce się uważać za zwierzchnika nauczyciela, jeżeli zaś nauczyciel nie posiada łaski tych dwóch dygnitarzy, nieprzyjemności oczekują go na każdym kroku.

Taka jest służba nauczycielska i dla tego nikt zdolniejszy nie chce być nauczycielem, każdy, spróbowałszy tego chleba, ucieka, nie powstrzymuje go nawet wiadomość, że „od Nowego Roku” ma być pensja powiększona.

Dzisiejszy nauczyciel jest to młody człowiek, tylko co wypuszczony z seminarjum nauczycielskiego, który próbuje szczęścia w zawodzie nauczycielskim. Nie można powiedzieć, aby młodzi nauczyciele nie pracowali, nie starali się spełnić włożonego na nich zadania, ale cóż, kiedy w pierwszych latach służby, każdy nauczyciel dopiero sam się uczy, nabywa doświadczenia, koniecznego przy nauczaniu drugich; nabywszy zaś — opuszcza szkołę, ustępuje swą służbę innemu, młodszemu, niedoświadczonemu koledze. Są wprawdzie i starzy nauczyciele, ale jest ich niewiele i są oni nauczycielami tylko dla tego, że nie mieli w sobie siły porzucić nauczycielstwa, a wzięć się do innej, nieznanej dla siebie pracy. Zniechęceni, spełniają oni swą powinność, ale spełniają tak, jak spełniali dawni poddani państwu.

Większość nauczycieli woli zostać jakimś kancelistą, niż być nauczycielem.

Nauczycielowi o służbę nie trudno, bo jeżeli po biurach i kancelarych mają zajęcie ludzie bez najmniejszego wykształcenia; to i nauczyciel znajdzie sobie służbę, tembardziej, że wykształcenie nauczyciela jest teraz stosunkowo dosyć wysokie. Kto tylko więc zdolniejszy, energiczniejszy porzuca służbę, a szkoła na tem traci. Szkoły nie byłyby w takim stanie w jakim są dziś, gdyby nauczyciel prawdziwie poświęcił się szkole, jeżeli by był zachęcony do pracy. Żeby mieć dobrych nauczycieli nie dość jest dać im lepszą pensję, trzeba im dać prawa, trzeba ich postawić na równi z innymi urzędnikami... Bo i czyż się im to nie należy? Wykształcenie zdaje się nie stać na przeszkodzie, a praca ich czyż jest mało znaczącą.

Nauczyciel.

TOWARZYSTWO ROLNICZE.

W „Zbiorze Praw” ogłoszoną już została ustawa wzorowa dla miejscowych towarzystw rolniczych, zatwierdzona w tych dniach przez Komitet Ministrów. Główne przepisy są następujące:

Ministrowi rolnictwa i dóbr państwa po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych nadaniem zostało prawo rozciągania nowej ustawy na te miejscowości, w których uznano za stosowne i odpowiednie zakładanie towarzystw rolniczych.

Nowopowstające, według ustawy normalnej, miejscowe towarzystwa rolnicze mogą mieć na celu albo popieranie rolnictwa wogóle, albo też poszczególnych jego gałęzi, z odpowiednią w tym ostatnim wy-

padku zmianą tej części ustawy, gdzie jest mowa o celach towarzystwa.

Osoby, pragnące według ustawy normalnej założyć towarzystwo rolnicze, wnoszą pismienne podanie do gubernatora, który władzą swą zezwala na otwarcie towarzystwa w tym razie, jeżeli działalność tego ostatniego będzie się rozciągała na jeden lub kilka powiatów danej gubernii, a nawet na całą gubernię. Gdyby działalność towarzystwa miała być szerszą, lub gdyby założyciele chcieli w ustawie normalnej poczynić pewne zmiany, w takim razie gubernator odsyła podanie, wraz ze swymi wnioskami, do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa.

Przy rozszerzaniu swej działalności towarzystwom rolniczym przysługuje prawo, za zezwoleniem gubernatora, zakładać specjalne komitety, poświęcone pewnej gałęzi rolnictwa. Komitety owe mogą być w razie niepowodzenia zamknięte, o czem towarzystwo winno zawiadomić gubernatora i ministerjum rolnictwa.

P Ł O C K .

Egzaminy w gimnazjum Płockiem. Egzaminy wstępne do klasy przygotowawczej, I, VI, VII i VIII kandydatów nowowstępujących, oraz powtórne egzaminy (poprawki) uczniów gimnazjum płockiego, promowanych warunkowo, rozpoczyna się z d. 22 sierpnia, lekcje zaś — w d. 29 tegoż miesiąca. Do klasy II, III, IV i V miejsc wolnych w roku b. nie ma zupełnie. Podania o przyjęcie do wymienionych powyżej klas należy wnieść do kancelarii gimnazjalnej do d. 13 sierpnia. Do prosby winny być dołączone następujące dowody: metryka w pełnym wypisie, świadectwo pochodzenia i świadectwo o szczepieniu ospy.

Rachunek z przedstawienia amatorskiego. Rozchód całkowity wynosił 148 rb. 91 k., przychód z próby jenerałnej 156 rb. 70 k., z przedstawienia rb. 235 k. 40, za programy rb. 5 k. 60, z nadatków rb. 1 kop. 5, razem rb. 398 kop. 85. Po potrąceniu na rzecz zakładów dobroczynności publicznej rb. 21 kop. 5, przychód brutto wynosi rb. 377 kop. 70. Po potrąceniu rozchodów 148 rb. 91 k. pozostaje czyste zysku na rzecz kasy Tow. Dobr. 228 rb. kop. 79 kop.

Podziękowanie. Rada Towarzystwa Dobroczynności Płockiego ma zaszczyt wyrazić niniejszem w imieniu biednych wszystkim osobom, biorącym udział w przedstawieniu amatorskim, odbytem w d. 12 Czerwca r. b., jak również p. Apfelbaumowi za bezinteresowne dwukrotne urządzanie i udekorowanie sceny „Serdeczne Bóg zapłać”.

Prezes: W a s n i e w s k i.
Członek Sekretarz: H. W o l s k i.

Z powodu powieści

„Anioł śmierci” *przez* *Kazimierza Przerwę-Tetmajera* — „Rda” *przez* *Adama Krechowieckiego*. — „Dobrowie otoczenie” *przez* *Kazimierza Rajana*. — „Na gieldzie cnoty” *przez* *Arwora*. — „Emancypantki warszawskie” *przez* *Teodora Szablowskiego*.

Jakkolwiek mnóstwo tych samych a niemitych rysów kastowych widział zawsze beletrystyka w świecie arystokratycznym, postaci z tego świata przedstawiano dawniej u nas w aureoli wielkopańskiego „decorum”, którego podstawą bywał honor, niekiedy o zakroju niemal rycerskim.

Posłuszne córki w dawnych powieściach zwykłe ulegały woli rodziców (którym przeważnie chodziło o dobór majątkowy), tłumiąc częstokroć w sercu miłosny bunt, rozrastający się w ciche, tylko przez powiesciopisarza dojrzałe i opisane tragedje; dorosli, bardziej samodzielnymi synowie suszyli sobie głowy, w jaki sposób bez narażenia na szwank godności własnej, dać poznać ukochanej przez się istocie, że pragną mieć z niej dozoną towarzyszkę życia. Nie ma potrzeby dodawać, że istota taka musiała być koniecznie utytułowaną. Zrażeni odmową, koili rozpacz serca i srom zdruzgotanej dumy pod włoskim niebem. Jeżeli powracali do dóbr rodzinnych, kobiety z niższych sfer (tak żywą była podówczas historia o panicy i dziewczynie) ze wzruszeniem miały sposobność podziwiać ich smutno-dumne profile majątkowych moritarów... Mężatka arystokratka podówczas, jeżeli czuła się nieszczęśliwą i, odurzona przejawami sympatii obcego mężczyzny, wychodziła po za granicę konwenansów, zatrzymując i sobie i rodzinie resztę życia. Pojedynek, w którym ginał kochanek, a dla zwiększe-

nia efektu, mąż, czy krewny, żalobnym kirem powlekał wiele osób. Grubszy nietakt arystokraty czy to w stosunkach karcianych, czy w ogóle pieniężnych karały te czasy albo wydziedziczeniem nieletniego, albo samobójstwem pełnoletniego... Tyle o decorum.

Były to zresztą czasy kiedy całe zamożniejsze obywatelstwo zjeżdżało w komplecie na sezon zimowy do miasta, żyjąc przeważnie w swoim kółku, kiedy baronowa pytała barona, zagrożonego ruiną pieniężną: „czy wypada koniecznie znać się nam z bankierem X albo Y?”

Rozumie się w podobnych warunkach serdeczniejsze stosunki pomiędzy arystokracją a inteligencją, tembardziej takie, któreby prowadziły skojarzone pary obu sfer powyższych aż do ołtarza, były wprost bajką...

Nierównie gorzej wiodło się podówczas literatom i artystom... Książki wydawało grono zamożnych abonentów; skromni młodzi muzycy, zależni od protekcji, wychodzili na estradę przed szlachetne audytoryum ze wzruszeniem, nie śmiejąc, jak to mówią, oczu podnieść na przedmiot swojej miłości, jeżeli ten przedmiot zajmował miejsce w łożu... Dobrze, jak anioł hrabianki nie wiedział częstokroć, że w suterynie wilgotnej umiera na suchoty, rozkochany w nich artysta, tuląc do stygającej piersi porzuconą niby przez nieuwagę, na balu rękawiczkę lub zwiedły kwiatek...

W końcu, jeżeli idzie o cierpiące ludzkie dusze, dusze u wszystkich warstw społecznych w tym okresie były prawie jednakiej wartości: człowiekiem czyniła każdego wtedy tylko miłość. Przykładów nie brakuje. Niejedna subtelna, tkliva dziewczyna z ludu nie wytrzymała wszystkich kolizji w dramacie „panicz i dziewczyna” umierała nawet, nie ustępując w polocie i delikatności uczuć bodaj księżniczkom... Niejeden człowiek z gminu zdobywał się na złożony wielce dramat psychologiczny, którego pozadrośliby może obecnie niejeden

inteligent... Wszakże do dziś dnia wyciska nam łzy z oczu szlachetny Tumry ze swoją tragedją, płochą Azą...

Zresztą co do miłości w arystokratycznej sferze, panice zdawali się śnić nieco inne, o wyższym polocie sny, mało z miłością mające stron wspólnych (ideje o dziejowym posłannictwie arystokracji cieszyły się jeszcze wtedy wielkiem powodzeniem)... Panienki, wówczas prawdziwe „królewianki”, imponowały tłumom zwykłych smiertelników bardzo często zaledwie półświatkami... Innym urokiem opromieniali arystokratów gawędy z dworów takich, jak „Kalenicki”... mandurów napoleońskich ze wstążeczkami legii nie pochowano jeszcze do szaf.

Takim społecznym „tabu”, mimożną niejako, jeżeli wierzyć powiesciopisarzom, była arystokracja aż do okresu t. zw. „pracy u podstaw”.

Z estetycznym nie wspólnego nie miała, a przynajmniej bardzo mało. Podrzedny czy poważny humor równie ochoczo wysmiewał jej francuskie zwroty, jej modne kolnierzyki, czy monokle, jej przesadnie zmrzucone oczy, jej usta zdobne w muszkę, układające się stereotypowo do nieznosnego pytania, „Kto rodzi?”... Komedjo lub powiesciopisarz mieszczańskiego autoramentu nie znośił tych młodych wykrygowanych panien, schodzących na obiad według dzwonka, tych mężczyzn młodych, czy starych, którzy udawali, z miną dyplomatów, że wiele robią, tracąc czas w zupełnej bezczynności...

Dopiero prąd realistyczny, który rozwinał się w beletrystyce, dzięki odpowiednim zmianom, zaszłym w łonie społecznym, wiele z tych typów uznał za przestarzałe i usunął, wiele wprowadził nowych, znajdujących podstawy do istnienia na gruncie nowych warunków życiowych. Narodził się wielki przemysł. Grono surowych pisarzy realistów orzekło, że dziejowe posłannictwo arystokracji już się skończyło.

C. d. n.

Oznaczenie. Naczelnik biura Dyr. Szeseg. Tow. Kred. Ziemi. w Płocku, sekretarz kolegijski p. Jan Rudziński, posunięty został do rangi radcy honorowego.

Przyjazd. W ubiegłym tygodniu bawił w Płocku przez cztery dni prezes zarządu akcyjnego gub. płockiej i łomżyńskiej r. st. Soltysów. Celem przyjazdu było zwiędzenie płockich zakładów monopolowych.

Ostatnia ułwa najdowolniej przekonała, że wyloty kanałowe w Płocku są zbyt małe, ażeby mogły pomieścić odpływy z rynsztoków. Ulice były zalane, do niektórych sklepów i suteryn przeciekła woda, ulicą, prowadzącą do kościoła katedralnego była podobną do rwącej rzeki, a cały plac tumski przedstawiał jedno jezioro. Woda na nim stała miejscami przez dwa dni. Na stokach wzgórz płockich potoki wody deszczowej potworzyły głębokie wyrwy.

Co to ma znaczyć? „Warsz. Dniwn.” donosi, że wobec stałej dostawy wołów stepowych z Ukrainy, cena mięsa w Warszawie spadła, na placu Grzybowskim z 13¹/₂ na 12 kopiejek. Jednocześnie jeden z handlarzy wołów obiecał dostarczać dla Warszawy mięso po 11 kopiejek za funt. W obec tego otrzymujemy słuszne zapytania pod adresem tutejszych rzeźników, dla czego u nas w Płocku mięso dochodzi do 12 kop. Wszak, jeżeli w Warszawie, przy dużych kosztach transportu, wysokiej dzierżawie za jatki i wogóle przy zwiększonych innych wydatkach, mogą z zyskiem sprzedawać mięso wołowe po k. 11 za funt, to ileż taniej powinno kosztować ono w Płocku, gdzie na rzeź idą wyłącznie liche krowy i woły krajowe, których transport ze wsi lub wioseczek nic, albo bardzo mało kosztuje. Przekonani jesteśmy, iż pp. rzeźnicy nie będą się silić na przekonanie nas swymi argumentami, gdyż tych nie wynajdą. Zapytując jednak co to ma znaczyć i zestawiając nasze warunki z warunkami warszawskimi, jednocześnie, w imieniu średnio zamożnych konsumentów, wyrażamy życzenie, ażeby na wzór Warszawy, sprawa drożyzny mięsa u nas była wszechstronnie zbadana i wygórowane ceny obniżone.

Kradzieże. Znowu trzy kradzieże mamy do zanotowania, jakie wydarzyły się w Płocku w ciągu jednego dnia. Pani Pręczkowskiej zamieszkałej w Nowym Rynku w domu p. Zaremby, wiadomo złodziej wyciągnął w ubiegły piątek po obiedzie z kieszeni portmonetkę, w której znajdowało się gotówką rb. 12, weksel na rb. 400 i rewers na rb. 1.50. Ktoby znalazł złodzieja lub wskazał, gdzie się znajduje weksel i rewers, raczy dać znać poszkodowanej.

O godz. znowu 5-ej po południu, w Rynku Kanonicznym, wyrostek żydowski, 10 lat wieku liczący, wyciągnął jakiegoś kobiecie woreczek z pieniędzmi. Poszkodowana spozstrzegła kradzież na razie i małoletni złodziej, wyjąwszy z woreczka srebrną monetę półtłową, porzucił resztę pieniędzy na ziemię i począł ratować się ucieczką. Stojący na posterunku obok apteki p. Donajskiego strażnik policyjny, puścił się za nim w pogon i pochwycił na ul. Szerokiej

Ł O M Ż A.

Wianki. Zapowiedziana na 26 czerwca zabawa, na dochód Towarzystwa Dobroczynności, „Wianki” udała się świetnie. Na program zabawy zostały się: regaty wioślarzy amatorów i rybaków, muzyka wojskowa, koncerty orkiestry amatorskiej i miejscowej lutni na udekorowanej krypie, fajerwerki na brzegu Narwi, na rzece, i na łódkach; transparenty na łodziach, oświetlone ogniami, przedstawiające: jeden św. Jana, drugi świętego, błogosławiącego dzieci (od czoła krakowieckiego), wianki prawdziwe i sobótki.

Regaty rozpoczęły korowod łodzi, uczestniczących w regatach, prowadzony przez p. Tuszwskiego. Miejscem regat była część rzeki z lewej strony mostu, od miasta, ze strony wsi Czarnocin. Ze względu na bystry prąd rzeki regaty odbywały się na dystansie niebyst wielkim: 750 metrów pod wodę. Program zapowiadał cztery numery wyścigów, które też były wykonane.

Wyścig pierwszy wygrała asterowieścówka „Sokół” ze sternikiem p. Witkowskim, wioślarzami p.p. Piotrowskim i Sobolewskim, w ciągu 3 minut 35 sekund. Wyścig drugi asterowieścówek wygrała łódź „Wenus” ze sternikiem p. Janowskim i wioślarzami pp. Hryniewieckim i Niwińskim w 4 m. 2

sek. Wyścig trzeci dwawiośłówek holowych wygrali pp. Al. Chrystowski (sternik) i F. Przesławski (wioślarz) w 5 m. 14 sek.

Wszyscy pp. wioślarze-amatorzy zostali obdarzeni pamiątkami łódkami.

Do wyścigu czwartego rybackiego stanęło na czółnach 9 rybaków. Dystans tego wyścigu był o połowę mniejszy, niż poprzednich, ze względu na trudność ścigania się na czółnach.

Nagrody były pieniężne i książkowe. Pierwszą otrzymał p. Stanisław Kozaniecki. Wszystkich nagród było trzy.

Zwrócić by można uwagę panów amatorów pływania łódkami na niewłaściwość używania tej przyjemności na przestrzeni przeznaczonych dla wyścigów, a tym bardziej w czasie samego wyścigu, co miało miejsce podczas wyścigu rybackiego. Nawet zanadto wązka aby można, podczas wyścigu 9 łodzi, lawirować na sporej łodzi, nie przeszkadzając ścigającym się. Z tej przyczyny dwóch rybaków płynących środkiem rzeki, choć jeden z nich miał szansę przybyć do mety trzecim, zostali się w tyle, gdyż łódź spacerowiczów stanęła akurat wprost ich drogi, nim się minęli, rybak będący za nimi wyprzedził paru sekundami.

Wioślarze-amatorzy byli w kostiumach wioślarskich niejednakowych, co nawet urozmaicało widok.

Z powodu, że dotąd stałego tow wioślarskiego niema, robią się starania o utworzenie takiego. Łodzie na wianki były wynajęte od tutejszego właściciela łazienek.

Prawie wszyscy, przyjmujący udział w regatach doskonale są wytrenowani. Niech tylko Towarzystwo będzie zatwierdzone, a staniami do konkursu w Płocku, pokazemy że choć młodzi, lecz dzielni i nie powstydzimy się za Łomżę. Za niedzielą przyjemność należy się serdeczne podziękowanie organizatorom „Wianek” p. dr. Szyzko oraz pp. Tuszwskiemu i Szumańskiemu, jak również wszystkim przyjmującym udział w urządzeniu zabawy. Składki płynęły dość obficie. I tu jak wszędzie było wielu „szwarcowników”, którzy nie chcąc ofiarować swej jałmużny obchodzili bokiem (dołem) stoliki, przy których panie i panienki w asystencji przeważnie studentów zbierały ofiary, pukając nieraz w tace, aby przypomnieć przedmiotom moralny ich obowiązek. Stoliki ustawione były na drodze wiodącej na most.

Warto byłoby urządzenie jeszcze specjalną zabawę ludową „Sobótki”. W ten sposób można by znowu zebrać spory zasilek dla biednych.

Tow. Dobr. Dzielne zawsze nasze Towarzystwo Dobroczynności przyjęło na ogólnym zebraniu wnioski o stworzeniu Tow. przeciwbieżącego. Odpowiedni komitet dla zbadania tej sprawy i napisania ustawy został już wybrany.

Ulica Piękna. Jest w Łomży ulica, która, jak gdyby na urągowski miejscowej administracji i gospodarce miejskiej, nosi nazwę Pięknej. Przy przeprowadzaniu jej można było przypuścić, że miano Pięknej wytłumaczy widok z niej i same położenie, przy należytem utrzymaniu tej ulicy. Obecnie zaś o tej ulicy można by powiedzieć, że bruk na niej i trotuarach pamięta szwedów i że od tego czasu nie był poprawiany, gdyż doty środkiem ulicy są straszne, niepodobna ani chodzić ani jeździć, trotuary brukowane, bruk na nich nad rynsztokami poobrywał się i najspokojniej leży w rynsztokach. Proszę pomyśleć jak w nocy przedostać się przez tę ulicę, kiedy prócz tego wszystkiego trotuary wąziutkie i pochylone ku rynsztokowi. Domy, za wyjątkiem kilku, małe, stare a co najgorsze brudne. O nieporządkach w podwórzach niema co mówić, to ogólny chrońniezy brak Łomży, a specjalnie ulic bocznymi nie zamieszkałych przez dygnitarzy miejscowych.

Ogrody przy szkołach. Dyrekcja naukowa w Płocku i Łomży otrzymała z ministerjum oświaty „Przepisy o zakładaniu ogrodów owocowych i warsztatów przy szkołach wiejskich.”

Z naszych okolic.

Przasnysz. W d. 19 czerwca z pobudki i staraniem niedawno mianowanego naczelnika powiatu hr. A. Konowicyna odbyła się w ogrodzie miejskim na rzecz szpitala św. Stanisława Kostki, ochronki dziecięcej i ambulatorium leczniczego zabawa spacerowa „Gulanie”, które się zaczęło o godz. 5-ej popoł., urozmaicone było iluminacją, grą dwóch orkiestr: wojskowej i wiejskiej amatorskiej i spalonym o godz. 11 w nocy

ogniem sztucznym. Zaproszone damy sprzedawały kwiaty, przekąski i chłodzące napoje. Wejście od osoby wynosiło 20 kop.

W zaproszeniach rozesłanych nadmieniono, że w razie powodzenia, zabawy takie mają się odbywać co jakiś czas, aby stanowiły czynnik dający do zbliżenia i złączenia towarzystwa miejskiego z wiejskim. W ten sposób zaradzonoby brakowi nieistniejącej resursy. Pierwsza zabawa zgromadziła jednakże tylko towarzystwo miejskie (być może z powodu deszczu), w którym przeważającą częścią byli żydzi. Dochodu otrzymano około 100 rb.

Rajgród. Z przeciwległej granicy naszej wrzawa zaczęła walczyć podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, której odgłosy i do nas dochodziły. Kandydat mazurów polskich, redaktor „Gaz. Ludowej” w Elku jednakże nie utrzymał się, musiał ustąpić narodowo-liberalnemu Niemcowi. Ogółem padło na kandydata mazurów wyżej 5000 głosów, w obec tego można spodziewać się w przyszłości przy rozbudzeniu się mazurów, że na przyszłe wybory przeprowadzą swojego przedstawiciela.

Okolica nasza, pełna wód i jezior, mogłaby mieć doskonale zyski z hodowli ryb, gdyby hodowla ta racjonalnie była prowadzona. Ale okolica w ogóle biedna nie prędko zdoła się na jakieś takie gospodarstwo rybne. Lud nasz, który w części znacznej zalicza się do mazurów polskich, ewangelickiej religii, chociaż przez granicę widzi ład i porządek na przeciwległej stronie, ale nie bardzo stara się ich naśladować. Urodzaje w naszej okolicy niezłe, chociaż ziemia w ogóle nie jest zbyt urodzajną. A. P.

Z Soczewki otrzymujemy wiadomość, że istniejąca tam fabryka papieru wkrótce zostanie znacznie rozszerzoną przez zaprowadzenie motoru elektrycznego, który będzie wprowadzał w ruch maszyny i oświetlał fabrykę. Zwózka materiałów, potrzebnych pod budowę nowych urządzeń już się rozpoczęła.

Zakroczyń. Burze, głądy wciąż nawiedzają okolicę naszą. Co parę dni przejdzie jakaś ułwa z piorunami, z gradem, ciągle słyszymy o klęskach w zbiorach. Trawy zmarniały, zczerniały, a w wielu miejscach zgnili na pokosach. Nie obywa się bez wypadków. W dniu 28 czerwca piorun zabił dziecko na wiatrak w Ostatnim Groszu, gdzie troje dzieci bawiło się w sieni; drugie zostało ogłuszone, a jedno pozostało nietknięte i zdrowe. Kwestja „mięsa” tak szeroko obecnie omawiana i u nas niepoślednie zajmuje miejsce. Najlepiej byłoby okejsz się bez mięsa, zamiast spożywać taką gadzinę, jaką my jadamy. Obecnie mamy takie zdrowe jarzyny, świeże mleko, tane masło, czemu przyzwyczajanie do mięsa które zepsute jest rozsądnikiem wielu chorób, tak nas trzyma w więzi. Doprawdy zastanawia się nad tem trzeba by koniecznie. Podczas przebywania u nas OO. Kapucynów miasto nasze ściągalo znaczną liczbę pielgrzymów pieszych i przyjezdnych. Często zbolale dusze szukały słów pocieszenia i miłości u dobrych ojców. Obecnie nikt do nas nie zagląda. Nasza gospoda chrześcijańska dobrze się utrzymuje. Ponieważ leży na trasie między Płońskiem a Modlinem, więc przejezdni wstępują tu chętnie.

Zgg. P.

Burze. Gub. łomżyńska w r. b. nawiedzają częste burze. W ubiegłym tygodniu nawalnica przeszła szerokim pasem, zalewając potokami ulewnej deszczu pola i drogi, przyczyniając dotkliwie straty rolnikom. Pioruny były jeden za drugim i wzniesły kilka pożarów, między innymi we wsi Rembinie. W Goworowie piorun uderzył w kościół i uszkodził wieżę. We wsi Ponikwie od pioruna zginął pastuch miejscowy a pod wsią Wąsowo piorun zabił dwoje, idących drogą ludzi.

Wypadek na kolei. Ze stacji Łap otrzymujemy wiadomość, że w ubiegły piątek w nocy, pomiędzy tą stacją a Białymstokiem zdarzył się przykry wypadek. Na przejeździe (wiorst 816) pociąg towarowo-pasażerski № 37 najeżdzał na podróznych jadących z m. Sokół (gub. łomżyńska) do Białegostoku. Wypadek spowodował ciężkie następstwa, jeden bowiem podróżny, niewiadomo z nazwiska, zabity, zaś trzej żydzi z Sokół Jankei i Pines Sokółowski, Szłoma Olasz i mieszkawiec os. Ratki w gub. łomżyńskiej Jankiel Kulka otrzymali bardzo ciężkie porażenia. Po udzieleniu im pierwszej pomocy, wszystkich czterech odesłano do szpitala w Białymstoku. Koń, wiozący pasażerów, również został zabity.

Pożar sądu. W ubiegłym miesiącu, w czasie pożaru jaki nawiedził wieś Kowalewko, w pow. mławskim, zgorzała kancelaria sądu gminnego III okręgu pow. mławskiego, wraz ze znajdującymi się w niej aktami sądowymi. Oprócz budynku sądowego ogień pochłonął dwa domy mieszkalne, siedm stodół, dwie stajnie i dwie szopy, oszacowane na rb. 3030. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Podpalenie. W majątku Szostak p. Adolfa Chelmieckiego z podpalenia wynikł w pierwszej połowie ubiegłego miesiąca pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i owczarnię, ubezpieczone na rb. 3.000.

Z różnych stron.

Ze Zgierza. Do nowopowstającego zakładu naukowego w Zgierzu, o którym pomieszciliśmy już wiadomość, powołani zostali jako członkowie komitetu opiekunczego pp. Juliusz Borst (prezes), bar. Henryk Zachert, Aleksander Kernbaum, Stanisław Lorentz, dr. Franciszek Haesser, rejent Henryk Kaniowski. Na kandydatów pp. Ksawery Pniewski i Ignacy Hordliczka.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Obserwatorium imienia Jędrzejewicza. Wiadomo, że s. p. dr. Jędrzejewicz pozostawił po sobie przyrządy astronomiczne i meteorologiczne, które zakupił dla swych badań naukowych. Przez jakiś czas badania meteorologiczne prowadził dr. Rutkowski, ale wogóle cenne przyrządy te mogły ulec zagładzie lub rozproszeniu. Obecnie nabyto przyrządy astronomiczne od p. Jędrzejewicza wraz z bogatą biblioteką. Na gruncie szkoły technicznej im. Wawelberga i Rotwanda ustawiono budynek i pomieszczono tam przyrządy. Będzie to zaczątek prywatnego obserwatorium warszawskiego, nazawsze związanego z imieniem s. p. Jędrzejewicza, którego przedwczesna śmierć odezwiała się bolesnym echem nietylko w gub. płockiej, gdzie był znany jako lekarz światły i człowiek zacny, ale w całym kraju, jako dzielny pionier nauki.

KORESPONDENCJE.

Zpod Bodzanowa, w czerwcu.

Tyle różnych myśli tłoczy się do głowy, że nie wiedzieć od czego zacząć z wami niżej szacującą: aleć jako rolnik, zacznym od przyszłych urodzajów i nadziei... tegorocznych zbiorów. Ciągłe deszcze nie mogą dodatnio wpłynąć na plon i nie daj Boże, aby znowu nie spotkał nas zawód, że słomy możemy mieć dużo, a ziarna nie wiele, jak to było w roku zeszłym. Pszenica w ogóle pięknie i bujnie się przedstawia, lecz o tej trudno teraz wróżyć, bo to znowu zależy będzie od wykształcenia się ziarna. Jarzyny, gdzie nie wymiękły, to dobrze wyglądają, chociaż w wielu miejscach ze zbyt ku wilgoci tracą kolor; za to trawy i koniuczny świetne. Rzepak zimowy wyborowy, spodziewać się należy że będzie dobrze plonować, gdyż wszystkie do tego dodatnie są warunki. Pożądanem by było, aby wszyscy producenci rzepaku, trzymali się jednomyślnie warunków sprzedażnych, to jest, normować wagę korca na 210 netto, a nie 215, jak się w wielu miejscach praktykuje, bez żadnych do tego powodów, lecz tylko ot tak sobie, że 5 f. to nie wiele na korcu różnicy; że kupiec chętniej kupuje i tego stanowczo żąda; lecz to jest wyzysk zapłacone niczem nie usprawiedliwiony, gdyż korzec rzepaku powinien być sprzedawanym po 210 f. i mieć stałą wagę, jak to ma miejsce przy sprzedaży żyta, pszenicy i t. d.

Mieliśmy od władzy przyrzeczenie, że szosa Bodzanowska będzie przedłużoną w dalszym ciągu do Wyszogrodu i to nie zadługo, w tym celu już dużo kamieni na trasie nawieziono, lecz dotąd nie ma słyhać o dalszych robotach, a przydałoby się ona bardzo dla naszej okolicy. Od Bodzanowa do Płocka ruch na szosie dość ożywiony, a byłby jeszcze większy, żeby drogi „dejarowane” do szosy były w stanie możliwym. W wielu miejscach są tak złe, że trudno sobie gorzej wyobrazić. Od granicy wsi Podolek do Łekanie droga pełna wyboi, wielkich kamieni, stęży raczej, do spływu wody a nie jako rów, a nie jako droga komunikacyjna. W samym Bodzanowie dejad do szosy od strony młynów przez część t. zw. „Świątki-

go targu" jest okropny: pełno dziur, kamieni, gnoju, przy najniższym deszczu. tamuje wszelką komunikację, w dodatku brak mowego mostu, po którym by jakieś cięższe transporty prowadziły było można. Przecież taki pojazd znajduje się w osadzie, gdzie stale mieszka starszy i młodszy strażnik, i wójt gminy często tam bywa, ale widocznie to do nich nie należy, bo żadnej w tym kierunku nie widać melioracji. — Przez całe dobra Miszewko Garwackie na 20-ty wiorście od Płocka ku Bodzanowu, przez bór, jest jedyna nasza komunikacja z szosą, ale jaka? Droga o niewyraźnym przez las kierunku w setnych wykrętach, wązka, kamienista, pełna dziur, korzeni i wyrw zrobionych przez wody, tamuje wszelki swobodny ruch kołowy. W dzień z wielką biedą przewlec się można, a w nocy ani marzyć o tem, bez narażenia się na wywrócenie i potłuczenie siebie lub pojazdu. Oprócz powyższych przytoczonych ujemnych stron, jako szczyt lekceważenia i niedbalstwa o bezpieczeństwo i wygodę publiczną, trzeźwo na środku tejże drogi w lesie założyli warsztat, na którym trą deski. Tym sposobem droga wpoprzek zastawiona, musi być po lesie pełnym dziur od starych wykopanych pni omijana. Proszę tamteży przejechać w nocy!... Doprawdy! tak mało potrzeba, aby każdy właściciel na swoich polach utrzymywał drogi w porządku; każdą wiosną tylko porównać, poporować, to nie jest koszt wielki, a i sam majątek przybierze inny wygląd, jeżeli w nim drogi będą proste i równe, gdzie potrzeba, rowami okopane. Ileż to się przez to oszczędzi mitręgi i czasu? Bardzo często chcąc np. parową młocarnię przeprowadzić z wsi do wsi potrzeba kilku, a czasem i więcej wiorst kołować, aby gdzieś ominąć jakiś przysłowiowy „mostek polski" dziury i kamienie.

Może też niejedną z grzeszników po przeczytaniu niniejszych uwag i spostrzeżeń, zabierze się do reparacji drogi, do czego teraz czas odpowiedni i zada kłam mojemu twierdzeniu, że mi dla ogólnej wygody w tym kierunku, bez ciężkiej ręki przymusu sami, li tylko z poczucia obowiązków obywatelskich nie zrobić nie chcemy, a sługa wasz widząc dobry rezultat w drugim liście to twierdzenie z przyjemnością odwoła.

Jastrzębiec.

Znad Płonki, 31 maja.

Mała rzeczka Płonka, która bierze początek w naszej gminie Starożrebskiej, dzieli ją prawie na dwie równe części; dawniej rzeczka stanowiła granicę pomiędzy województwem Płockim a ziemią Wyszogrodzką. Na obu brzegach Płonki leżą dość obszerne pańskie i łaski, obfitujące w bogate pokłady torfu, dostarczające opału dla bliższej i dalszej okolicy. Dobra Starożreba, wsie szlacheckie: Zdzar Mały, Zdzar wielki, Zdzar gąsowski, Zdzar Łopatki, Krawieczyn, Szarzyno, Bylino, Płonna Pańska, Płonna szlachecka, oraz folwarki: Rogowo, Łochowo, Łochówko i Pomianowo Dzierki. Wszystkie te wsie położone w naszej gminie i graniczące z Płonką, corocznie dobywają każda po kilkaset klafr torfu, już to na zbycie, już to na własne potrzeby. Na brak więc opału, tak bardzo wyrzekać nie możemy, ale to potrzeby musimy zaspokoić torfem, choćby zaś chciał używać na ten cel drzewa, musiałby po takowe udawać się kilka mil drogi i jeszcze drogo przepłacać.

Okolica nasza tak niegdyś bogata w lasy, iż do nas z trzech gubernji sjeżdżali się myśliwi na polowania z naganami na grubego dzikiego zwierza, dzisiaj zupełnie ogolona z lasów; a jeśli jeszcze da się gdzieś widzieć jaki skrawek lasu lub zagajnika, to i na ten cichy chęć chęci handlarza. Lasy wyprzedają dwory, wyprzedają drobna szlachta, a za ich przykładem poszli i włościanie, wyzbywając się swytkie działków, które im się dostały za służebności. Czy komu było potrzeba, czy bez potrzeby, jedni drugich wyprzedawali, marnując już nie tylko grubszą drzewo, ale wprost zagajniki zdane na miotły; a dzisiaj, czy to na budulce czy na porządek gospodarski trzeba kupować i jechać parę mil drogi i tam jeszcze drogo opłacać. Znam w naszej gminie włościanina, który za 80 sztuk debesaków odstąpił ledwo na dobre dyszle lub rowozy do wozów, wzięt oszczędnie ośm rubli, i to zaraz położył, jako sadatek na kupno piętnastu morgów ziemi parafianego Dobroszyna z parafii Banku włościańskiego; ten parafianin sprzedał, ale pieniądze użył po swojemu.

Gmina nasza Starożrebska składa się z trzydziestu wsi i folwarków; z tych piętnaście, to jest połowa jest zamieszkała przez drobną szlachtę; a drugie piętnaście stanowią folwarki i przy nich wsie włościańskie; włościanie bowiem w naszej gminie z bardzo małym wyjątkiem już są oddzieleni. Na całą naszą gminę są dwie szkoły i te się mieszczą we wsiami włościańskich. W piętnastu wsiami, osiadłych drobną szlachtą nie ma ani jednej szkoły, chociaż te są tak dogodne grupami jedne przy drugich rozmieszczone; po pięć, po sześć, żeby im trzy szkoły wystarczyły. Ażby nasza drobna szlachta zupełnie o oświacie dla swych dzieci nie dbała, tego znowu o wszystkich powiedzieć nie można, owszem są tacy, którzy nie żałują funduszu nie tylko na kształcenie w średnich zakładach naukowych, ale i w wyższych, a nawet zagranicznych uniwersytetach. Z naszej gminy wykształciło się niedawno dwóch zdolnych inżynierów, zajmujących już wybitne stanowiska. Między naszą szlachtą znajdują się i dobrzy rolnicy; byli i są tacy, którzy pozbywszy się swoich zaścianków szlacheckich weszli na szerszą arenę działania, abyabywszy obszerniejsze majątki ziemskie, swoją pracę, oszczędnością i zabiegliwością nie tylko osiągnęli znakomite rezultaty majątkowe, ale i zasłużyli sobie na poważanie ogółu.

Nad Płonką położona wieś szlachecka Skarzyno należała kiedyś do rodziny Kraszewskich, a działo naszego północnego powieściopisarza I. I. Kraszewskiego ostatni z Kraszewskich wyniósł się stąd, pozostawiając dziedzictwo siostrze. Nawet dotąd jedna częśćka w Skarzynie nazywa się Kraszewszczyzną, której teraźniejszy posiadacz, może jakiś potomek Kraszewskich po kądzieli, nie wie zapewne kto był i czem ów I. I. Kraszewski. Wsi Kraszewo jest i więcej, ale już dalej za Drobinem w okolicy Raciąża.

Na zebrania gminne u nas zgromadzają się tylko sami włościanie i drobna szlachta. Włościanie większych folwarków zwykle na takowe nie przybywają, z wyjątkiem tylko, gdy mamy wybierać sędziego, wójta, lub ławników gminnych. Teraz na wiosnę mieliśmy takie zebranie celem wyboru ławnika i jego zastępcy; a chociaż na te posady było dużo nowych kandydatów i ci mieli z początku w zebraniu dużo swoich zwolenników, jednakże w końcu przy jawnem głosowaniu tak się stosunki ułożyły, że prawie jednogłośnie zostali wybrani poprzednio te obowiązki pełniący, a mianowicie pp. Ludwik Smoniewski z małego Zdzara i Wiśniewski z Płonnej Szlacheckiej. Widocznie spełniał swe obowiązki sumiennie, skoro na takie zaufanie zasłużyli.

Na temże zebraniu gminnem, kilku członków zaprojektowało zgromadzonemu napisanie podania do władzy wyższej, o pozwolenie wybierania lekarza gminnego, na sposób, jak się dotąd praktykuje z wyborami sędziów, wójtów, ławników i innych urzędników gminnych. Projekt całemu zgromadzeniu się bardzo podobał, a kiedy podanie zredagowane zaczęto już podpisywać, przybyła niespodziewany oponent właściciel folwarku, sam odmawia swego podpisu i domaczy zgromadzonemu: że lekarz gminny to próżny wydatek, bo kto ma umrzeć, to i przy lekarzu umrze, że niepotrzebnie władzy przypominamy o lekarzach gminnych, których nam może ta nie przyszło, że mamy i tak dużo ciężarów gminnych, że jak będzie lekarz, to musi być i felczer i akuszerka a do tego i apteka gminna, że musimy stawiać odpowiednie budynki. Takie argumenty podobają się zgromadzonemu, zakrzyczano inicjatorów projektu, dalszych podpisów odmówiono i wszystko skończyło się na niemo.

Czy byłoby dobrze, gdyby zebrania gminne wybierały sobie lekarzy, czy też pełnomocnicy do tego upoważnieni przez zebranie? O kwestję tę niech polemizują kompetentniejsi od nas; przecież i w „Echach" w tym przedmiocie zabierano już głosy za i przeciw i dalej jeszcze takowe dadzą się słyszeć. W końcu się może coś poważnego i decydującego wyłoni. W naszym płockim powiecie, prócz miasta Płocka, w którym jest kilkunastu lekarzy, są estery miasteczka: Wyszogród, Bodzanów, Bielsk i Drobin, i w każdym z nich praktykuje jeden a czasem i dwóch lekarzy, a jeżeli który stanowił swe opuszczenie, to inny wkrótce przybywa, i nie mogą się żalić na brak praktyki, jeśli tylko się nie zaniedbują w swych obowiązkach i starają pozyskać zaufanie okolicznych mieszkańców. Niedawno w jednym z miasteczek tutejszych praktykę lekarską zaczął młody lekarz, którego po roku już pożyty, trudno było znaleźć w domu; a tryumf szlacheckiej na wózek włościański, z wózek

na pojazd pański ciągle się przesiadał, tak sobie sjeżdżał zaufanie dworów, dworów, i chat włościańskich; a po kilku latach pobytu przeniósł się do większego miasta, podobno z pewnymi zasobami.

A czyż się to nie przytrafiło, że mając lekarza pod bokiem, po innego o kilka mil drogi posyłał, bo mamy do niego zaufanie. Ja sam słyszałem chorego, jak mówił: „tak wierzę w tego doktora, że jak go tylko zobaczę, to już jestem zdrowszy."

Sklepów wiejskich jest w naszej okolicy kilkanaście; są chrześcijańskie są i żydowskie z tych dwa zasługują na wyróżnienie: sklep dworski we wsi Góra Płocka, prosperujący już od lat kilku, a założony i dozorowany przez właściciela majątku i jego żonę, cieszy się powodzeniem bo jest czysto i porządnie utrzymany. Towar podobno z pierwszej ręki ze składów hurtowych warszawskich sprowadzany, ceny umiarkowane.

Drugi sklep wiejski w dominium Starożreby, nie dawno przez właściciela założony i przez niego administrowany, zwycięsko konkuruje z dwoma żydowskimi w tej wsi istniejącymi. Towar jak dotąd doborowy, ceny umiarkowane, a co na zażalenie zasługuje, to że przy wydawaniu towaru i odbiorze zań należności bywa wręczony kupującemu rachunek na piśmie zakupionego towaru i ilość pobranej należności, przez co się oszczędza tych mozolnych obliczeń ze służbą wysyłaną po kupno.

Dwa niedawno sprzedane majątki ziemskie: Blichowo i Zaborowo, zostały od nowonabywców odkupione przez poprzednich właścicieli tychże; Blichowo kosztami trzech tysięcy rubli, a Zaborowo dziesięciu tysięcy rubli, czyli, że właściciele wrócili kupującym podwójne zaliczenie. Obydwaj właściciele znaleźli we własnej kasie zasoby kapitału, potrzebnego do załatwienia tego interesu, nie potrzebując się uciekać do uciążliwych pożyczek. Fakt ten dowodzi, jak przywiązujemy się do tej naszej ukochanej karmielki ziemi, że sama myśl rozstania się z nią, pobudza nas do takich ofiar, że w poście czoła zapracowany i oszczędzony grosz nie wzdramamy się oddać, aby tylko z nią się nie rozłączyć. Z drugiej strony zadajemy kłam rozpowszechnionej o nas opinii: że u nas tylko żydzi i Niemcy umieją robić korzystne interesy, tu przynajmniej pieniądze dostać się w nasze ręce. Nasza ziemia wyszogrodzka obiecuje nam w tym roku wysokie plony, byleby te częste deszcze nie zaszkodziły; pszenice mają ładny, nawet bardzo ładny wygląd; jarzyna przedstawia się dotąd dobrze, chyba kartofle mają za mokro.

E. A. Zagroba.

Z Ciechanowskiego.

Okolica nasza należy do bardzo produkcyjnych ruchliwych i żywotnych. Produkcja zboża i okopowych jest tu bardzo znaczna; rozmaite przyczyny na to się składają. W pierwszym względzie stoi naturalnie dobroć gleby: ziemia Ciechanowska bowiem wyrobioną ma opinię jako pszenna i buraczana. Jest ona wprawdzie ciężka i kosztowna do uprawy a w pewnej części wadliwa, tak że do czwartej klasy zaliczoną być może, w każdym jednak razie przynosi większą korzyść, niż ziemia lekkie. Bliższe kolei, dwie stacje, jakie w powiecie naszym mamy, wpływają także bardzo na podniesienie dochodu z majątków.

Do trzech cukrowni w bliskości istniejących wszystkie folwarki plantują dużo buraków, do młóskarni zaś w Nowym Dworze lub też za granicę zapewniony jest zawsze zbyt kartofli z ziemi lżejszych. Pracując od lat 30-tych, w tutejszej okolicy przychodzi do przekonania, że stan naszych gospodarstw wiejskich i stale się poprawia. Co do sprzedaży zboża, mamy swobodny wybór, zależnie od ceny istniejącej; wysyłamy albo do Gdańska, mieszkamy bowiem przy drugiej stacji od granicy, lub też do Warszawy. Otóż więc w ostatnich paru latach Gdańsk nie przedstawiał dla naszego zboża korzystnego zbytu, wyższe ceny osiągalniemy w Warszawie sprzedając bezpośrednio do wielkich młynów parowych a głównie Kropiwnickiego i Michleńskiego. Gdyby stosunek ten nadal zmienił się na korzyść Gdańska, tak jak to było lat dawnych, to mamy w tym kierunku wielkie ułatwienie, gdyż jeden z tutejszych młodych obywateli jest od lat paru agentem Gdańskiej agentury Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej. Do starożytności do wysyłki zboża i bardzo sumiennie i skrupulatnie to pośrednictwo załatwia. Cukrowni mamy trzy; od czasu ist-

nienia cukrowni ciechanowskiej jestem jej stałym dostawcą buraków, tylko więc tutejszy stosunek znów mogę dobrze i chwaleć go sobie pod każdym względem najzupełniej.

Ta wieczna kwestja sporna między plantatorami a cukrownią, to jest sumiennosc przy wadze buraków, została u nas od lat kilku zażegnana z obopólnym zadowoleniem; zarząd cukrowni zgodził się na to, aby każdego dnia przez cały przeciąg odstawać buraków, był obecny na wadze kolejno jeden z obywateli plantatorów z głosem stanowczym. Od tego czasu niema żadnych nieporozumień i wszystkich są zadowoleni. Stosunków moich sąsiadów z tamtymi dwoma cukrowniami bliżej nie znam, to tylko wiem, że niechętnie zgodziłbym się na zamiar. O życiu umysłowym, o stosunkach sąsiedzkich i towarzyskich, jeżeli sz. redakcja sobie życzy, napiszę w następnej korespondencji.

ZE SKRZYNKI REDAKCYJNEJ.

W d. 27 b. m. dochodząc do koscioła parafialnego skwerem na Starym Rynku zostałem napadnięty przez dużego psa, który, rzuciwszy się na mnie, kto wie, czy nie pokaleczyłby lub co najmniej nie podał mego ubrania, gdyby nie był odstraszone krzykiem kilku w pobliżu znajdujących się izraelitów. Pies ten, jak zaobserwowałem, schronił się do domu na Starym Rynku pod N. 6/11 i to naprowadza mnie na myśl, że chyba tam mieszka jego właściciel, któremu należałoby zwrócić uwagę, aby nad psem tym miał oko baczniejsze, nie narażał mieszkańców lub przechodniów tej dzielnicy na nieumiełe wrażenia, jakie ztąd wynikają i nie zmuszał ich do zaopatrywania się w odpowiednie narzędzia odporne. Wypadek ten, jak się dowiedziałem nie jest odosobniony, powtarza się to dosyć często z daleko gorszymi następstwami.

Pożądanem jest, aby wiadomość ta pobudziła właściciela psa do większego czuwania nad nim, a więc do zaoszczędzenia przechodniom niemiłych wypadków.

Jeden z mieszkańców Starego Rynku

Z czasopism.

Ostatni (27) N. „Wszczęświata" zawiera sprawę rozmazania się grzybów przez Z. Woycieckiego. Stan obecny badań geograficznych w Afryce przez I. Radzińskiego. Zaczemnie księżycyca w dn. 3 lipca przez G. Tołwińskiego. Najnowsze badania nad bakteriami roślin strączkowych przez W. M. Kozłowskiego. Obserwatorium im. dra Jędrzejewicza przez Kowalczyka. Korespondencja Wszczęświata. Sprawozdanie. Towarzystwo Ogrodnicze posiedzenie VI komisji nauk przyrodniczych. Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. Buletyn meteorologiczny.

„Przegląd filozoficzny" zeszyt III zawiera. Biologiczne zadania psychologii przez Dr. Józefa Kodisow. Dwulicowy charakter postrzeżeń przez Edwarda Abramowskiego. Autoreferaty: „Der Empfindungs begriff auf der empirie — kritischen Grundlage betrachtet." Krytyka i sprawozdania: „o wykładzie psychologii, jako nauki doświadczalnej" przez I. Wł. Dawida; „Co to jest sztuka" (z powodu rozprawy L. Tołstoja — co to także i iskustwo) przez Edw. Abramowskiego i krytyka dzieła Scipio Sighele — psychologia sekt przez dr. Zygmunta Balickiego. Zeszyt ten kończy przegląd czasopism, wiadomości bieżące i bibliografia. Nie studującego specjalnie nauk filozoficznych zajmie krytyka rozprawy L. Tołstoja „co to także i iskustwo?" Tołstoj zarzuca nowoczesnej sztuce, że służy ona tylko dla pewnych uprzywilejowanych warstw, że nie obejmuje całości świata chrześcijańskiego, że nie zaspala z sobą ludzi wspólnymi dla wszystkich uczuciami. W ogóle Tołstoj wypycha sztukę w ograniczone bardzo ramki, spycha z piedestału wielkość twórców, przez cały świat uznanych, odmawia znaczenia utworom, przez cały świat czytany i uwielbianym. Abramowski rozbiiera i oświecla szczegółowo zapatrywania rosyjskiego apostoła, wskazuje błędne zapatrywania, określa gienę i rozwój sztuki. Z Tołstojem zgadza się w tem, że sztuka w przyszłości stanie się znamięm braterstwa ludzkiego w jego ciągłym i stałym pochodzie ku tej idei.

„Śpiew Kościelny" N. 13 zawiera: Śpiew chórowy w kościele katedralnym wrocławskim, Rys historyczno-teoretyczny systemu choralnego śpiewu, Literatura i krytyka, Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej, Rozmaitości, Korespondencja, Odpowiedzi Redakcji, Ogłoszenia.

Premjum. Tygodnik „Prawda” wysłał, jako premjum dla swoich prenumeratorów, znane dzieło Maksimowa, w przekładzie polskim, p. t. „Syberja i Katorga.”
„Głos” dołączył swym czytelnikom, jako dodatek bezpłatny dzieło p. t.: „Zarysy prawa pierwotnego,” dzieło poważne, samoistne, które niewątpliwie wzbogaci dział naukowy w tej gałęzi nauk. Autorem książki jest p. Jan Witort z Poniewieża.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i Ska.
Płock, 5 lipca

Mimo, iż targ dzisiejszy małym odznaczał się dowozem, usposobienie rynku jednak było niechętnie. Płacono ceny niższe jak na targu poprzednim. Dowieziono pszenicy około 180 korcy i to przeważnie przez handlarzy z Sierpeca, żyta około 40 korcy i owsa około 30 korcy. Gryki i jęczmienia nie dostawiono.

Płacono za pszenicę względnie do jakości ziarna od rb. 8 do rb. 8 kop. 40, za 240 funt., za żyto od rb. 5 k 10 do rb. 5 kop. 20 za 230 funt. i za owies od rb. 3 kop. 80 do rb. 3 k 40 za 210 f.

Gdańsk, 5-go lipca (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja stała, lecz ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

Nadciśnienie. O utworach Marji Zabojeckiej napiszemy w przyszłości. Sprawozdanie sz. pani nie daje dokładnego pojęcia o subtelnościach myśli i języka autorki „Duszy.”

Pani zapytująca o język „Esperanto” Nie musimy nie stanowczego powiedzenie, gdyż nigdy nie zajmowaliśmy się tą sprawą. Zdaje się, że wyszedł jakiś podręcznik tego języka. Powiadomiam o tem lepiej pania pisma warszawskie, a może najlepiej p. Zamenhof, krzewiciel tej, według niego, mowy przyszłości. Włec dusze tęskne koja pragnienia aż w tań oddalonej mglistej przyszłości?

P. Grabowski. Wiersz „Znasz li ten kraj?” naturalnie umieszczonym nie będzie z powodów

różnych, a między innymi i dla tego, że jest bardzo słabo rymowany. Co do piosenki, która z wielu stron jesteśmy zaczepiani, to możemy tu pokrótce objaśnić, iż właśnie spółgłoski te kłóczyłyśmy dla tego, że odcienie głosu wyrażały się w nich różnie, a więc jenerał, jenerał, jenerał i t. d. Chcąc zaś utrzymać pierwotny i źródłowy cudzoziemski, piszemy według pisowni cudzoziemskiej z charakterem narodowym. Dobrze byłoby, gdyby wszyscy przyjęli pisanie wyrazów spolska wymawianych, a więc regent, rejestr, jeometria i t. d.

P. Zabłotnicki. Dziwne są pańskie zarzuty i wymagania. „Dla czego redakcja nie wspomina, że w Warszawie biją się po cukierkach i restauracjach?” Ależ, kochany panie, my mamy swój określony obszar, swój program, co nas obchodzić może, że aktor został pobity i t. d.

Panu W. oświadczenie. Że coś się panu nie podoba, to trudno robić z tego sprawę społeczną, a choćby miejscową. Mielłamy już skargi na złe zalowanie bufów, ależ pismo nie może służyć osobistym niechęciom, osobistym zachciankom.

ROZKŁAD JAZDY

STATKOW PASAZERSKICH na rz. Wisła:

Z Płocka do Warszawy o g. 4 6 i pół i 8 rano, o 7 i pół popoł. i 8 wiecz. (sygnaliz.)
 Włocławka o g. 6 i 7 i pół i 1 popoł. i 1 wiecz.
 Ciechocinka i Toruń o g. 7 rano, 1 i 4 popoł. i 4 wiecz.
 Z Torunia do Włocławki, Płocka i Warszawy o g. 4 rano, 1 i 4 popoł. i 4 wiecz.
 Z Warszawy do Płocka o g. 7 9 rano i 1 popoł. 6 w i 1 w nocy.
 do Włocławki o g. 7 i 1 w nocy.
 do Włocławki, Ciechocinka i Torunia o godzinie 1 i 1 w nocy.
 do Mińska o g. 5 i 1 i 1 popoł.
 N. Aleksandryi i Sandomierza o g. 5 i 1 w nocy.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)													
Warszawa (odchodzą)	Nieśwież	Łowicz	Pabłowo	Katno	Włocławka	Aleksandrow	Aleksandrow	Włocławka	Katno	Pabłowo	Łowicz	Nieśwież	Warszawa (przychodzą)
Kurjerski	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,10	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	6,09	6,51
Pasażerski	6,10	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,38	9,07	9,48
Osobowy	—	1,50	2,36	3,28	4,18	6,08	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—

Nadwiślańska w stronę Miaw													
Warszawa	N Dwor	Młoch	Trzcin	Ciechocin	Łowicz	Konopki	Miaw	Miaw	Konopki	Ciechocin	Trzcin	Młoch	N Dwor
Osobowy	8,08	8,50	9,11	10,11	10,35	10,57	11,21	8,00	3,10	3,39	4,00	4,50	5,04
Pocztowy	5,37	6,57	7,14	8,41	9,09	9,38	10,21	7,18	7,49	8,23	8,51	10,06	10,26

Warszawsko - Petersburska													
Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szepietów	Lapy	Lapy	Szepietów	Czyżew	Malkinia	Warszawa	Warszawa	Warszawa	Warszawa	Warszawa
Pocztowy	10,45	1,02	1,41	2,05	2,47	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45	Uwaga. Godziny wydrukowane tustym drukiem oznaczają czas od godziny 6 wiecz. do 6 rano. Godziny warszawskie		
Pospieszny	9,00	10,47	—	12,16	—	6,39	—	—	8,10	9,50			
Pasażerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,31	8,55			
Pasażerski (Kur.)	5,05	8,22	9,53	9,53	10,51	—	—	—	9,05	11,28			
Pasażerski	12,05	2,23	—	—	—	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20	—	—	—
Osobowy	10,30	1,26	2,15	2,43	3,33	7,01	7,53	8,20	9,09	11,40	—	—	—

Ostrołęka - Ostrów - Łapy													
Ostrołęka	Rozan	Wysław	Thusek	Warszawa	Thusek	Wysław	Rozan	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka
Osobowy	9,03	11,58	1,48	2,38	3,43	5,43	7,38	1,25	10,18	10,53	12,18	2,38	3,49
Tow. Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53	—

Ostrołęka - Łapy													
Ostrołęka	Rozan	Wysław	Thusek	Warszawa	Thusek	Wysław	Rozan	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka	Ostrołęka
Osobowy	3,23	4,28	5,50	6,40	7,23	6,13	7,18	8,33	9,33	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

Józef Załuski w Płocku

ulica Grodzka (dom własny).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Duchowieństwo, Mieszkańców miasta Płocka i WW. Obywateli ziemskich, iż w dniu 1 Lipca r. b. otworzyłem ponownie mój **SKŁAD WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIALNYCH** przy ul. Grodzkiej w domu własnym pod tą samą firmą przedtem istniejący.

Zaopatrzyszy skład mój wielkimi zapasami towarów świeżych z najlepszych firm zagranicznych i rosyjskich, sprowadzanych bezpośrednio, jestem w możności sprzedawać takowe **po cenach najniższych.**

Wysyłka skutecznie się pod moim osobistym kierunkiem i baczny dozorem. Opakowania i skrzynek nie dołączam. Przy kupnie większej ilości towarów, **ustępować będę rabat odpowiedni.**

Tyloletnia praca w tej gałęzi handlu, a przez to gruntowna znajomość mego fachu, oraz poważny kapitał obrotowy, dają mi wszelką gwarancję, że wyborym towarem, niskimi cenami, oraz szybko i akurately wysyłką zadowolnię w zupełności odbiorców moich. Mam też nadzieję niepotonną, że jak poprzednio, tak i na przyszłość WW. Panowie raczą mię zaszczycać swoimi łaskawymi względami.

Z wysokim poważaniem

JÓZEF ZAŁUSKI.

KSIĘGARNIA

Mieczysława Rychtera

w Łomży przy Nowym Rynku.

Zaopatrzona jest stale w najświeższe nowości.

Dostarcza szybko pożądane książki i wydawnictwa.

Przyjmuje przedpłatę na wszystkie pisma periodyczne.

Książki do nabożeństwa, książki szkolne.

Książki tanie dla ludu.

Materiały piśmienne i rysunkowe.

Zgromadzenie Kupców miasta Zgierza

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez Pana Ministra Finansów dnia 4 (16) Czerwca r. b.

SIEDMIOKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA W ZGIERZU.

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku będą otwarte dwie klasy przygotowawcze, oraz klasy — pierwsza i druga. **Wychowawcy szkoły otrzymują też same prawa co kończący szkoły realne rządowe.** Podania składane należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców m. Zgierza.

Wszechświat

Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym.

Redaktor Br. Znutowicz.

Prenumerata „Wszechświata” z przesyłką pocztową rocznie rb. 10. półrocznie rb. 5

Adres redakcji:

Krakowskie Przedmieście № 66.

GŁOS

tygodnik literacko-społeczno-polityczny

kładzie szczególny nacisk na wyświeślenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.

„GŁOS” i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackim korzysta ze współpracownictwa licznego grona pisarzy pierwszorzędnych.

„GŁOS” daje co kwartał dodatek bezpłatny w postaci książki naukowej.

Drukarnia

K. MIECZNIKOWSKIEGO

w Płocku

ulica Warszawska

(dom Lewenstein).

posiada na składzie wszelkie druki dla W. Księży Proboszczów, regestra gospodarcze, druki dla pp. rejentów i adwokatów.

Wykonuje po cenach najniższych bilety wizytowe, blankiety, i wszelkie druki kancelaryjne, jak również książki, ilustracje, roboty kolorowane i nuty.

Jedyną w kraju drukarnią autograficzną.

Zamówienia z prowincji skutecznia za zaliczeniem pocztowym.

BIELIZNA MĘSKA,
kapelusze,
czapki.

SKŁAD
MATERIAŁÓW
krajowych i zagranicznych.

KRAWATY, PARASOLE,
rękawiczki,
laski.

WYRÓB NAJLEPSZEJ GARDEROBY MĘSKIEJ:

BERNARD FRENDELER

W PŁOCKU.
Firma egzystuje od 1878 r.
Poleca galanterię męską
pierwszorzędnych
fabryk.

MYDŁA
i perfumy kra-
jowe i zagraniczne.

PRZYBORY
podróżne,
wyroby skórzone.

DOM ROLNICZO-HANDLOWY

Bci Wolibner, Barczak i Ska

W PŁOCKU

POLECA:

oryginalne amerykańskie **Grabie konne „Tiger”** najtrwalsze
ze wszystkich

oraz **Grabie konne „Matador”** i „Tygrysiątko”.

Ostatnie bardzo praktyczne i tane rekomendujemy mniejszym
właścicielom rolnym.

Oprócz tego polecamy wszelkie inne

Maszyny i Narzędzia Rolnicze,

tak krajowych, jako też i najbardziej renomowanych fabryk zagra-
nicznych. Wszystkie maszyny i narzędzia sprzedajemy po **znacznie**
zniżonych cenach.

Części zapasowe wszelkich narzędzi mamy stale na składzie.
Przyjmujemy również do reparacji narzędzia, pochodzące z naszego
składu.

Nawozy sztuczne sprzedajemy po cenie fabrycznej **Łowic-
kiego Towarzystwa Akcyjnego.**

Polecamy również **Oliwy do maszyn, Smarowidła do osi,**
worki do zboża, oraz wszelkie artykuły w zakres rolnictwa wcho-
dzące.

Dom. Dulsk (Dobrzyń n/Drwęca)

Sprzedaje Tryki

rasy Rambouillet

Młyn Wodny Walcowy

na rzece Wkrze
do sprzedania

W pobliżu kilka miast i forteca. Obecnie
dzierzawca płaci 1000 rb. Wiadomość bliż-
sza, oraz oferty adresować: Zarząd fol.
Kuchary, przez Płock.

Drzewo gotowe do budynku

mieszkalnego dla służby folwarcznej na szesnaścior-
nak do odstąpienia pocenie kosztu w Miłosławiu koło
Drobin.

W Łomży do sprzedania nieruchomości

oznaczona numerem hipotecznym 145 i połowa
nieruchomości numer hipoteczny 12 na bardzo
dogodnych warunkach. Wiadomość w Warszawie
ulica Łazienki 70 u p. M. Rosenberga.

W Tulibowie

NAD WISŁĄ
Sprzedaż Tryków zarodowych, owiec
zdatnych do chowu sztuk 120, bu-
hajki czystej krwi holenderskiej.
Główna sprzedaż odbędzie się w d. 15-go
i 16-go lipca.

Na folwarku Reczewo

SĄ DO SPRZEDANIA meble i urządzenie
całego domu.

Wiadomość w **Lelicach** pod Bielskiem.

Zdolna Gospodyni

może znaleźć zajęcie w hotelu. Bliż-
sza wiadomość w magazynie **A. Wa-
gniera w Płocku.**

REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane
nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bez-
płatnie i franco.

ARNSTEIN, DENTYSTA

w Włocławku

przyjmuje od 9-ej zrana do 6-ej popoł.
Do Ciechobinka nie dojeżdża.

POTRZEBNA BONA NIEMKA

do dwojga dzieci na wieś. Wymagana
znajomość szycia. Wiadomość bliższa
w Redakcji „Ech”.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miódwa № 4

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

Z FABRYKI

RUD. SACKA

W PLAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji od 2 do 9 cali orzące

Pługi piętrowe samochody

do orki od 7 do 18 cali

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

ORAZ

Siewniki rządowe klasy 1V

najnowszej konstrukcji z trybikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi
się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany
części siewnych, **specjalnie na górzyste położenia.**

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe
opisy przesyłamy.

309618-3

PRZEGŁĄD FILOZOFICZNY

Treść pisma stanowią artykuły oryginalne z psychologii, teorii poznania,
logiki, metodologii, etyki, estetyki, socjologii, historii filozofii, oraz ze wszystkich
nauk specjalnych, o ile w nich upatruje się pierwiastek filozoficzny.

Jednym z głównych zadań „Przeglądu Filozoficznego” jest roztrząsanie
kwestji, wywołanych życiem praktycznym, o ile te kwestje znajdują się w ści-
ślejszym związku z zagadnieniami filozofii.

Dział sprawozdawczy obejmuje cały ruch filozoficzno-naukowy z wyżej
wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej i zawiera: Krytykę i sprawozdania
reczowe. Przegląd czasopism, Wiadomości bieżące, Notatki filozoficzne, Biblio-
grafję.

Współpracownikami „Przeglądu” są:

E. Abramowski — K. Appel — Dr. Z. Bałucki — Dr. Wł. Biegańska — Prof.
Dr. J. Baudouin de Courtenay — Prof. Dr. P. Chmielewski — Prof. Dr. N. Cybul-
ski — J. Wł. Dawid — S. Dickstein — R. Dmowski — Dr. B. Epstein — Dr. M.
Flaum — B. Grabowski — Prof. Dr. L. Gumplowicz — Dr. K. Górski — Wł. Go-
siewski — Z. Heryng — Dr. Wł. Heinrich — N. Hirsband — Prof. Dr. Hoyer —
Dr. J. Karłowicz — L. Karpińska — Prof. Dr. Karejew — St. Karpowicz — Dr. J.
Kodisowa — St. Kramsztyk — A. Krasnowolski — K. Kraus — L. Krzywicki —
T. Korzon — Prof. Dr. J. Kowalski — Wł. Kozłowski — Wł. M. Kozłowski (ze
Lwowa) — J. Lorentowicz — F. Łagowski — Dr. J. Łukasiewicz — A. Mahrburg —
Dr. L. Marchlewski — Dr. M. Massonius — Prof. Dr. T. Masaryk — Prof. Dr.
Wł. Natanson — Prof. Dr. J. Nusbaum — R. Malinik — Dr. J. Ochrowski —
Dr. Wł. Olechnowicz — Dr. Wł. Oltuszewski — Prof. X. S. Pawlicki — J. K.
Potocki — S. Posner — Z. Przesmycki — L. Pruszyński — Dr. R. Radziwiłłowicz —
Prof. Dr. L. Stein — Prof. Dr. H. Struve — Dr. A. Świętochowski — Prof. Dr. K.
Twardowski — F. Wermiński — Dr. A. Złotnicki.

„Przegląd Filozoficzny” wychodzi co kwartał, obejmując 8—10 ark. druku

Prenumerata „Przeglądu Filozoficznego” wynosi w Warszawie rocznie rs. 4,
półrocznie rs. 1; z przesyłką pocztową: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kóp. 50.

Prenumeratory rocznie otrzymują jako dodatek bezpłatny dwa odczyty Emila du Bois
Reymond'a, p. t. „O granicach poznania natury” i „Siedem zagadek wszechświatowych”
w tłumaczeniu i ze wstępem Dr. Marjana Massoniusa.

Redaktor i Wydawca

Dr. Władysław Weryho.

Warszawa, Krucha 16.